



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI FRANCISZKA

DO LUKSEMBURGA I BELGII

(26-29 września 2024 r.)

SPOTKANIE ZE STUDENTAMI UNIWERSYTETU

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

„Aula Magna” Uniwersytetu Katolickiego w Louvain-la-Neuve (Belgia)

Sobota, 28 września 2024 r.

[Multimedia]

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziękuję Pani Rektor za życzliwe słowa. Drodzy studenci, cieszę się, że mogę się z wami spotkać i wysłuchać waszych refleksji. W słowach tych słyszę pasję i nadzieję, pragnienie sprawiedliwości, poszukiwanie prawdy.

Wśród kwestii, które poruszyliście, uderzyła mnie ta, która *dotyczy przyszłości i niepokoju*. Dobrze widzimy, jak brutalne i aroganckie jest zło, które niszczy środowisko i narody. Wydaje się, że nie zna ono umiaru. Wojna jest jego najbardziej brutalnym przejawem – wiecie, że w jednym z krajów, którego nazwy nie wymienię, najbardziej dochodowymi inwestycjami są dziś fabryki broni, to brzydko! – i wydaje się, że nie ma w tym żadnego umiaru: wojna jest brutalnym przejawem [zła], tak jak są nimi korupcja i współczesne formy niewolnictwa. Wojna, korupcja i nowe formy niewolnictwa. Czasami to zło zanieczyszcza samą religię, która staje się narzędziem dominacji. Uważajcie! Ale to jest bluźnierstwo. Zjednoczenie ludzi z Bogiem, który jest zbawcą Miłością, staje się niewolą. Wręcz imię Ojca, które jest objawieniem troski, staje się w ten sposób wyrazem przemocy. Bóg jest Ojcem, a nie władcą; jest Synem i Bratem, a nie dyktatorem; jest Duchem miłości, a nie dominacji.

My, chrześcijanie, wiemy, że do zła nie należy ostatnie słowo – i w tej kwestii musimy być stanowczy: do zła nie należy ostatnie słowo – że jak to się mówi, jego dni są policzone. Nie umniejsza to naszego zobowiązania, a wręcz je intensyfikuje: *nadzieja jest naszą odpowiedzialnością*. Odpowiedzialnością, którą należy podjąć, ponieważ nadzieja nigdy nie zawodzi, nigdy nie zawodzi. I ta pewność przewyższa pesymistyczne sumienie, styl Turandot... Nadzieja nigdy nie zawodzi!

A teraz, trzy słowa: *wdzięczność, misja, wierność*.

Pierwszą postawą jest *wdzięczność*, ponieważ ten dom jest nam dany: nie jesteśmy panami, jesteśmy gośćmi i pielgrzymami na ziemi. Pierwszym, który się o nią troszczy, jest Bóg: przede wszystkim troszczy się o nas Bóg, który nie stworzył ziemi – jak mówi Izajasz – „bezładną, lecz przysposobił na mieszkanie” (Iz 45, 18). Pełen zachwyty jest psalm ósmy: „Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, /księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: / czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, / i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (Ps 8, 4-5). Modlitwa serca, jaka się we mnie rodzi, brzmi: Dzięki Ci, Ojczy, za rozgwieżdżone niebo i za życie w tym wszechświecie!

Drugą postawą jest *misja*: jesteśmy na świecie, aby strzec jego piękna i pielęgnować je dla dobra wszystkich, zwłaszcza potomnych, w najbliższej przyszłości. To jest „program ekologiczny” Kościoła. Ale żaden plan rozwoju nie powiedzie się, jeśli w naszych sumieniach trwać będą nadal arogancja, przemoc i rywalizacja, także w naszym społeczeństwie. Musimy dotrzeć do źródła problemu, którym jest ludzkie serce. Z serca człowieka pochodzi też dramatyczna pilność kwestii ekologicznej: z aroganckiej obojętności możnych, którzy zawsze na pierwszym miejscu stawiają korzyści ekonomiczne. Interes ekonomiczny: pieniądze. Pamiętam coś, co zawsze powtarzała mi babcia: „Uważaj w życiu, bo diabeł wchodzi przez kieszenie”. Interes ekonomiczny. Dopóki tak się dzieje, każdy apel będzie uciszany lub podejmowany tylko w takim zakresie, w jakim jest to wygodne dla rynku. Nazwijmy to „duchowością” rynku. A dopóki rynek będzie na pierwszym miejscu, nasz wspólny dom będzie doznawał niesprawiedliwości. Piękno daru wymaga naszej odpowiedzialności: jesteśmy gośćmi, a nie despotami. Pod tym względem, drodzy studenci, traktujcie kulturę jako uprawianie świata, a nie tylko idei.

W tym tkwi wyzwanie integralnego rozwoju, który wymaga trzeciej postawy: *wierności*. Wierności Bogu i wierności człowiekowi. Rozwój ten dotyczy bowiem wszystkich ludzi we wszystkich aspektach ich życia: fizycznym, moralnym, kulturowym, społeczno-politycznym; i przeciwstawia się wszelkim formom ucisku i odrzucenia. Kościół potępia te nadużycia, przede wszystkim podejmując starania o nawrócenie każdego ze swoich członków, nas samych, do sprawiedliwości i prawdy. W tym sensie rozwój integralny odwołuje się do naszej świętości: jest powołaniem do sprawiedliwego i szczęśliwego życia dla wszystkich.

A teraz, należy zatem, dokonać wyboru, pomiędzy manipulowaniem naturą a jej uprawianiem. Czyli wybór jest następujący: albo manipulować naturą, albo ją uprawiać. Zaczynając od naszej

ludzkiej natury – pomyślmy o eugenicie, organizmach cybernetycznych, sztucznej inteligencji. Opcja między manipulowaniem a uprawianiem dotyczy również naszego świata wewnętrznego.

Myślenie o ludzkiej ekologii prowadzi nas do poruszenia kwestii, która leży wam na sercu, a tym bardziej mnie i moim poprzednikom: *rola kobiet w Kościele*. Podoba mi się to, co powiedziałaś. Ciężarem są tutaj przemoc i niesprawiedliwość, a także uprzedzenia ideologiczne. Dlatego musimy na nowo odkryć punkt wyjścia: *kim jest kobieta i kim jest Kościół*. Kościół jest kobietą, [w języku włoskim „Kościół” jest rodzaju żeńskiego] – „*la Chiesa*”, jest oblubienicą. Kościół jest Ludem Bożym, a nie koncernem międzynarodowym. Kobieta w Ludzie Bożym jest córką, siostrą, matką. Tak jak ja jestem synem, bratem, ojcem. Są to *relacje*, wyrażające nasze bycie na *obraz Boga*, mężczyzną i kobietą, razem, a nie osobno! Kobiety i mężczyźni są bowiem osobami, a nie jednostkami; są powołani od „początku”, aby kochać i być kochanymi. Jest to powołanie, które jest misją. I stąd wynika ich rola w społeczeństwie i Kościele (por. św. Jan Paweł II, List apost. *Mulieris Dignitatem*, 1).

To, co jest charakterystyczne dla kobiet, to, co jest kobiece, nie jest sankcjonowane przez konsensus czy ideologie. A godność jest zapewniona przez pierwotne prawo, niezapisane na papierze, lecz wypisane w ciele. Godność jest bezcennym dobrem, cechą oryginalną, której żadne ludzkie prawo nie może dać ani odebrać. Wychodząc z tej godności, wspólnej i dzielonej z innymi, kultura chrześcijańska wypracowuje zawsze na nowo, w różnych kontekstach, misję i życie mężczyzny i kobiety, oraz ich wzajemne bycie dla drugiego, w komunii. Nie jedno przeciw drugiemu, co byłoby feminizmem lub maskulinizmem, i nie w przeciwstawnych roszczeniach, mężczyzna dla kobiety i kobieta dla mężczyzny, razem.

Przypomnijmy, że kobieta znajduje się w sercu zbawczego wydarzenia. To wraz z „tak” Maryi sam Bóg przychodzi na świat. Kobieta jest płodnym przyjęciem, troską, życiodajnym poświęceniem. Dlatego kobieta jest ważniejsza od mężczyzny, ale jest źle, gdy kobieta chce być mężczyzną: nie, ona jest kobietą, i jest to „ciężkie”, jest to ważne. Otwórzmy oczy na wiele codziennych przykładów miłości, od przyjaźni do pracy, od studiów do odpowiedzialności społecznej i kościelnej, od małżeństwa do macierzyństwa, do dziewictwa dla Królestwa Bożego i dla służby. Nie zapominajmy, powtarzam: Kościół jest kobietą, nie jest mężczyzną, jest kobietą.

Wy sami jesteście tutaj, aby wzrastać jako kobiety i jako mężczyźni. Jesteście w drodze, w formacji jako osoby. Dlatego wasz program studiów obejmuje różne obszary: badania, przyjaźń, służbę społeczną, odpowiedzialność obywatelską i polityczną, ekspresję artystyczną...

Myślę o doświadczeniu, które przeżywacie każdego dnia, na Katolickim Uniwersytecie w Lowanium, i dzielę się trzema prostymi i wiodącymi aspektami formacji: *jak studiować? po co studiować? i dla kogo studiować?*

Jak studiować: tak jak w każdej nauce, jest nie tylko metoda, ale także *styl*. Każda osoba może

uprawiać swój własny. Studiowanie jest bowiem zawsze drogą do poznania siebie i innych. Ale istnieje również *wspólny* styl, który można dzielić w *społeczności uniwersyteckiej*. Studiuje się razem: z tymi, którzy studiowali przede mną – wykładowcami, kolegami i koleżankami ze starszego rocznika – z tymi, którzy studiują obok mnie, w auli. Kultura jako troska o siebie wymaga troski o siebie nawzajem. Nie ma wojny między studentami a profesorami, jest dialog, czasami nieco intensywny, ale jest dialog, a dialog sprawia, że społeczność uniwersytecka się rozwija.

Po drugie: *po co studiować*. Jest jakiś motyw, który nas kieruje, i cel, który nas przyciąga. Muszą być one dobre, ponieważ od nich zależy sens studiowania, zależy kierunek naszego życia. Czasami studiuje, by znaleźć określoną pracę, ale końcu żyje się w zależności od niej. Stajemy się „towarem”, żyjąc według kryterium pracy. Nie żyje się po to, by pracować, ale pracuje się po to, aby żyć; łatwo to powiedzieć, ale wymaga to zaangażowania, aby konsekwentnie wprowadzać to w życie. I to słowo „konsekwencja” jest bardzo ważne dla wszystkich, ale szczególnie dla was, studentów. Musicie nauczyć się tej postawy konsekwencji, być konsekwentni.

Po trzecie: *dla kogo studiować*? Czy dla samych siebie? Czy aby być zdać sprawę przed innymi? Studiujemy, aby móc wychowywać i służyć innym, przede wszystkim przez posługę kompetencji i autorytetu. Zanim zadamy sobie pytanie, czy studiowanie czemuś służy, zatroszczymy się o to, aby służyć komuś. Dobre pytanie, które może zadać student uniwersytetu: komu ja służę, sobie samemu? A może mam serce otwarte na inną służbę? Zatem stopień uniwersytecki poświadcza zdolność *służenia dobru wspólnemu*. Studiuje dla siebie, aby pracować, aby być użytecznym, dla dobra wspólnego. I to musi być bardzo zrównoważone, bardzo zrównoważone!

Drodzy studenci, z radością dzielę się z wami tymi refleksjami. Czyniąc to, dostrzegamy, że istnieje większa rzeczywistość, która nas oświeca i przewyższa: *prawda*. Cóż to jest prawda? Piłat zadał to pytanie. Bez prawdy nasze życie traci sens. Studium ma sens, gdy poszukuje prawdy, gdy próbuje ją znaleźć, ale z krytycznym umysłem. Ale prawda, aby ją znaleźć, potrzebuje postawy krytycyzmu, abyśmy mogli iść naprzód. Studium ma sens, gdy poszukuje prawdy, nie zapominajcie o tym. A poszukując jej rozumie, że zostaliśmy stworzeni, aby ją znaleźć. Prawda daje się znaleźć: jest przyjazna, dostępna, szczodra. Jeśli zrezygnujemy ze wspólnego poszukiwania prawdy, studium staje się narzędziem władzy, kontroli nad innymi. I wyznam wam, że zasmuca mnie, gdy widzę, gdziekolwiek na świecie, uniwersytety przygotowujące studentów tylko do zdobycia lub posiadania władzy. Jest to zbyt indywidualistyczne, pozbawione wspólnoty. *Alma mater* jest wspólnotą uniwersytecką, uniwersytetem, tym co pomaga nam tworzyć społeczeństwo, tworzyć braterstwo. Studium bez wspólnego (poszukiwania prawdy) nie służy, nie służy, ale dominuje. Tymczasem prawda czyni nas wolnymi (por. J 8, 32). Drodzy studenci, czy chcecie wolności? Bądźcie poszukiwaczami i świadkami prawdy! Starajcie się być wiarygodni i konsekwentni poprzez najprostsze codzienne decyzje. W ten sposób ta uczelnia staje się, każdego dnia, tym, czym pragnie być, *Uniwersytetem katolickim*!! idźcie naprzód, idźcie naprzód, i nie wchodźcie w utarczki z ideologicznymi dychotomiami, nie. Nie zapominajcie: Kościół jest kobietą i to nam bardzo pomoże.

Dziękuję za to spotkanie. Dziękuję, że byłaś taka dobra! Dziękuję! Z serca was błogosławię, was i waszą drogę formacji. I proszę was, módlcie się za mnie. A jeśli ktoś się nie modli lub nie wie, jak się modlić lub nie chce się modlić, niech przynajmniej wysyła mi dobre fale, że jest taka potrzeba! Dziękuję!